Poczta Działdowo. Cena pojedynczego egzemplarza Marek 10000.

Rok 2. Warszawa-Działdowo, dnia 9 grudnia 1923 r. Nr. 23.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Arcy-Mistrz.

Jest Mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru
I wszystkie serca nastroił do wtóru,
Wszystkie żywioły naciągnął jak struny,
A wodząc po nich wichry i pioruny,
Jedną pieśń śpiewa i gra od początku,
A świat dotychczas nie pojął jej wątku.
Mistrz, co malował na niebios błękicie
I malowidła odbił na tle fali,
Kolosów wzory rzezał na gór szczycie,
I w głębi ziemi odlał je z metali,
A świat przez tyle wieków, z dzieł tak wiela
Nie pojął jednej myśli Tworzyciela.
Jak Mistrz wymowy, co bożą potęgę
W niewielu słowach objawił przed ludem,
Z całą swoich myśli i dzieł księgę
Sam wyłtłumaczył głosem, czynem, cudem.
Dopóki Mistrz nazbyt wielkim był dla świata,
Dziś świat Nim gardzi — poznawszy w Nim brata.
Sztukmistrzu ziemski, czem są twe obrazy
Czem są twe rzeźby i twoje wyrazy?
I ty się skarżysz, że ktoś w pracy tłumie
Twych myśli i mów i dzieł nie rozumie?
Spojrzyj na Mistrza i cierp boży synu,
Nieznany, albo wzgardzony od gminu.

Adam Mickiewicz.

Adwent.

„Bo oto ciemności okryją ziemię, a zaćmienie narody, ale nad tobą wejdzie Pan, a chwała Jego nad tobą widziana będzie". Izajasz 60, 2.

Mrok późnej jesieni okrył ziemię naszą. Z trudem przebija się chwilami promień słońca, aby swym bladym blaskiem oblać świat i wnieść do dusz naszych światło nadziei, która jakby przytłoczona jest ciężkim brzemieniem ołowianych chmur. Nagle konary drzew, zda się, szepcą poprzez wicher smętny o minionej wiośnie i o przekwitłej pełni lata.

I jakgdyby równolegle z tym mrokiem zewnętrznym idzie ku nam jakiś mrok wewnętrzny. Zamiast spokoju duchowego — tyle wokół nas i w nas niepokoju, zamiast obfitej miłości—tyle nienawiści, zamiast możliwego umiarkowanego dostatku—tyle nędzy. Z ust do ust idzie obawa przed nadchodzącą, ciężką zimą, o duże braki pod niejedną strzechą i nędzą przy niejednym ognisku domowym.

Lecz oto wśród ciemności i poprzez zaćmienie z przedziwnym urokiem słychać słowa stare: idzie adwent.

Adwent! Oznacza to tyle, co przyjście. Lecz o czyim przyjściu tu mowa? Wiemy wszak wszyscy, że o przyjście Chrystusa tu chodzi.

Leżał kiedyś nasz świat w pomroce duchowej, w otchłani nędzy błądził duch ludzki i ze zmęczonych i winą obciążonych serc wyrywał się wtedy już okrzyk rozpaczliwy przez usta wielkiego proroka: „Obyś rozdarł niebiosa i zstąpił".

To była prawdziwa, pełna tęsknoty modlitwa o wybawienie. I stało się.

Spełnienia proroctw przyszedł czas
I Chrystus się narodził,
On od zatraty zbawił nas
I z Bogiem nas pogodził.

A jednak nie dość tego, że się owe proroctwa ziściły. Jeżeli i dzisiaj chcemy się rozgrzać i pokrzepić przyjściem Chrystusa, trzeba z naszej strony pewnego aktu duszy, aktu takiego, któryby się składał z tęsknoty za Bogiem i z wiary w Syna Bożego.

Nam trzeba nie tego formalnego, zewnętrznego adwentu, któryby się miał ograniczyć do pójścia na kilka świetnych nabożeństw tylko, lub do chwilowego wzniesienia się uczuć naszych i rozmyślania o ładnych, pięknych świętach Bożego Narodzenia, nie, nam trzeba owego osobistego, wewnętrznego adwentu. To wszystko inne może najwyżej przysposobić nas, przygotować grunt w nas i to nie zawsze. Lecz oprócz tego oficjalnego kościelnego adwentu musimy przeżyć adwent duszy naszej. Wszystko musi się w nas uciszyć. W Chrystusie musimy odczuć i ujrzeć Wszechpotęgę obejmującą i przenikającą cały świat, musimy odzwyczaić się widzieć wciąż tylko materjalną, zewnętrzną stronę wszechświata, bo to jest naszym największym błędem i przyczyną naszego ubóstwa duchowego.

Zdajemy sobie sprawę raz z tego, że jeżeli my nie chcemy lub nie umiemy wyczuć ducha, to jeszcze wcale nie jest dowodem, że go niema.

Rozważmy na chwilę, że w każdym narodzie, w każdej rasie, w każdej religji są ludzie, którzy czynią potężne i piękne wysiłki właśnie w tym celu, aby się wbijać coraz wyżej i aby oświetlać duchowe szlaki ludzkości.

Przyjmijmy do wiadomości, że właśnie Chrystus, Król

Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur woła!

Adwentu, miał oczy otwarte na wszelkie zjawiska i duchowe i nawet materjalne. Chrystus, od którego tak wielu się odwraca, spełniając swe wielkie posłannictwo zbawienia, jednak tak chętnie i często posługuje się takiemi wyrazami, jak owoce, grona winne, lilje na polu, ziarno pszeniczne, trawa, pisklęta i ptaki niebieskie i wiele innych. Chrystus, którego wielu nazywa przeżytym marzycielem, trzeźwo zawsze patrzał przedewszystkiem na miłość pełną służenia sobie wzajemnego, miłość, jako najważniejszy warunek szczęśliwego współżycia ludzi na globie ziemskim. Dlatego możemy śmiało powiedzieć, że Chrystus jest ową Wszechpotęgą, ogarniającą cały świat i przenikającą go—Chrystus Odkupiciel i zarazem najjaśniejsza i najwspanialsza przewodnia Gwiazda życia duchowego i etyki ludzkiej.

I czyż nie masz zapragnąć Jego adwentu? Czyż nie ma On wzejść nad tobą? Czyż nie ma chwała Jego być widzialna nad tobą?

Daj przyjść owej cudnej godzinie, aby się stał rzeczywistością ów wielki akt duszy twej. I w blasku tego adwentu patrz potem na świat, na ludzi, a jeden po drugim narodzi się czyn czysty i dobry. Nie wynoś się z twą wiarą i z twym wyznaniem nad innych, bądź wierny, lecz kochaj wszystko i wszystkich jak On, a wtedy nawet i groza śmierci musi zmaleć przed tobą, bo życie nabrało już innej całkiem treści. Nawet i ci drudzy obok ciebie, którzy tego aktu duszy nie znają jeszcze, poczną się stawać innymi, lepszymi wokół ciebie.

„O Panie Jezu Chryste,
Uświęcaj adwent w nas
I wiary ognie czyste,
Ach, zapal w duszy wraz!
O Ty, co serca znasz,
I szukasz, co zgubione,
Zgromadzasz rozproszone,
Zmiłuj się, Panie nasz“! Amen.

(Głos Ewang.). Ks. St. Stegmann.

Góry lodowe.

Do najwspanialszych wrażeń morskich należą dla podróżnika góry lodowe. Olbrzymie te masy lodu ze swojemi załamaniami i zygzakowatemi linjami wyglądają na jakiś fantastyczny zamek, zbudowany przez nie wiedzieć jakie istoty. Gdy słońce oświetla jasno taką górę lodową i gdy iskrzy się ona tysiącem blasków niby olbrzymi brylant, widok jest niezrównany i każdy, kto cud ten oglądał, nie łatwo go zapomni. Ale marynarze nie lubią widywać tych wspaniałości. Każde sąsiedztwo góry lodowej oznacza dla okrętu wielkie niebezpieczeństwo.

Wszyscy mamy jeszcze w pamięci straszliwą katastrofę, jaka spotkała olbrzymi parowiec „Titanic“ w roku 1912. Okręt ten, który odbywał swoją pierwszą podróż, a był uważany za taki, który zatonąć nie może, zginął w pobliżu ławic New Fundlandu skutkiem spotkania się z górą lodową. Podczas tej katastrofy znalazło śmierć 1500 ludzi. Góry lodowe spowodowały bardzo wiele katastrof i przyprawiły o życie niezliczone tysiące żeglarzy, szczególniej w tych okolicach, gdzie zginął „Titanic“, ponieważ tam góry lodowe pojawiają się osobliwie często.

Góry lodowe pochodzą z olbrzymich lodowców okolic polarnych, osobliwie Grenlandji, która na przestrzeni dwa razy większej od Niemiec, pokryta jest lodem. Lodowce te znajdują się w stałym ruchu i tworzą jakby potężne prądy lodowe, które powoli, robiąc na dobę 30 metrów, posuwają się ku wybrzeżu. W zatokach morskich na stromym brzegu odłamują się potem potężne masy lodu, które wypływają następnie na morze, gdzie stają się przyczyną niejednego nieszczęścia.

Liczba pokazujących się jednocześnie gór lodowych jest czasami, osobliwie na linji podróży wielkich statków transatlantyckich, bardzo wielka. Zdarzało się, że w ciągu jednego dnia liczono takich gór 300 do 400. Bliskość tych gór jest dla statków morskich dlatego tak niebezpieczną, że widać taką górę tylko częściowo, bo nad powierzchnię morza wystaje zaledwie jakaś ósma część całej masy lodu, podczas gdy siedem razy więcej ukrywa się zdradziecko pod wodą. Nikt nie może odgadnąć jak szeroką jest podwodna część góry lodowej. Zdarza się też, że skutkiem topienia lodu w wodzie morskiej tworzą się wydrążenia w masie lodowej i zmieniają tak zasadniczo jej stosunki ciężkości, że olbrzymia masa przewraca się nagle w morzu i pobliski okręt może zostać zadziany ostrym kantem takiej masy lodowej i przerżnięty wprost na dwoje. Z tych to powodów starają się okręty wymijać góry lodowe i przy pomocy rozgałęzionej służby informacyjnej powiadamiają się wzajemnie o niebezpieczeństwie. Sama góra lodowa ostrzega marynarza o swem zbliżaniu przez raptowne obniżanie się temperatury.

Zdumiewająca jest wielkość, jaką te pływające góry czasem osiągają. 50 — 60 metrów ponad wodą, to nic niezwykłego. Żaglowiec „Prezydent Thiers“ spotkał w roku 1806 góry lodowe, które miały po 150 metrów wysokości, to znaczy, że pod wodą było każdej przeszło 1000 metrów. Gór tych było tak wiele, że zamykały okrętowi drogę na szerokości 37 kilometrów, tak że okręt, zamknięty przez nie, musiał przez długi czas czekać, aż droga będzie wolna. W roku 1893 utworzyła się na wybrzeżu Patagonji, a więc na południu, taka walka ławica lodowa, że szacowano ją na 300 kilometrów długości. Około tuzina okrętów rozbiło się o tę olbrzymią przeszkodę.

Pływające masy lodu tworzą czasami takie olbrzymie komplecksy, że nawet doświadczeni żeglarze ulegają złudzeniu, iż natknęli się na wybrzeże jakiegoś nieznanego im lądu. Katastrofy zdarzają się w zetknięciu z górami lodowemi w ten sposób, że okręt, nawet dostrzegłszy górę wczas i wymijając ją, natknienie się niespodzianie dla siebie na podwodne podnoże takiej góry i zetknięcie bywa zazwyczaj katastrofalne dla okrętu, bowiem nawet mała góra lodowa jest nieskończenie większą od okrętu. Nie potrzeba w takich razach nawet zbyt silnego uderzenia, aby okręt rozbił się jak pudełko od zapałek, na które spadłby wielki kamień. Czasem góra pływająca, której niewiele widać nad powierzchnią wody, jest tak wielka, jak przestrzeń średniej wielkości miasta. Najczujniejszy żeglarz nic tu nie poradzi, jeśli taka masa lodu nie zostanie w porę dostrzeżona. T. G.

Sprawy polityczne.

Niemcy. Zakończył się wreszcie kryzys gabinetowy. Gabinet Marksa, któremu prezydent Rzeszy powierzył ostatecznie skonstruowanie takowego, przedstawia się, jak następuje: kanclerz dr. Marks (centrum), wicekanclerz dr. Jarres (niem. partja ludowa), sprawy zagraniczne — Stresemann (niem. partja ludowa) sprawy wewnętrzne—Haemm (demokrata), finanse — dr. Luther (niem. partja lud.), poczta i tereny okupowane—dotychczasowy minister poczt Hoefle (centrum), sprawiedliwość—dr. Emminger (bawarska partja ludowa), praca—dotychczasowy minister pracy dr. Braun (centrum), obrona krajowa — dr. Gessler (demokrata), aprowizacja—dr. Schiele (niemiecko-narodowy).

— Pisma socjalistyczne dowodzą, że jeżeli gabinet ten uzyska większość, to będzie w każdym razie gabinetem tymczasowym.

— Liczba bezrobocznych w nieokupowanych Niemczech wynosi obecnie 1,250,000, wobec 943,000 z d. 4 listopada r. b. Liczba robotników częściowo zatrudnionych, wynosi 1,700,000 wobec 1,703,000 z d. 4 listopada r. b.

— Zarząd Związku siodlarzy i tapicerów wyłączył ponownie prezydenta Rzeszy, Eberta, z organizacji na podstawie przepisów statutu o wyłączeniu członków, jeżeli działalność ich przynosi szkodę organizacji.

— Jak donosi Vorwaerts, zarząd partji socjalistycznej przyjął wczoraj następującą rezolucję: Niemiecka partja komunistyczna na rozkaz Moskwy przygotowuje potężny atak na konstytucję niemieckiej republiki. Wobec tego partja socjalistyczna, która dąży do socjalizmu na drodze konstytucyjnej, oświadcza, że odrzuca wszelką, czy to polityczną czy to organizacyjną ugodę z niemiecką partją komunistyczną.

Francja. Odbyło się posiedzenie międzyministerjalne w sprawie zwalczania drożyzny. Drożyzna bowiem obecna w stosunku do przedwojennych kosztów utrzymania wyraża się: 3 fr. 31 ctm. do 2 fr. 20 ctm. w roku ubiegłym i 1 fr. przed wojną.

— Na bankiecie miesięcznym „Zjednoczenia interesów ekonomicznych“ w Paryżu przemawiał prof. Georges Blondel, dzieląc się wrażeniami ze swej niedawnej podróży do Polski i Europy środkowej. Prof. Blondel wydał nader pochlebną

opinję o sytuacji ekonomicznej Polski, podkreślając jednocześnie szczere uczucia Polaków dla Francji.

Rosja. Przybyli z Rosji do Niemiec zbiegowie donoszą o nowej kampanji przeciwreligijnej sowietów i o aresztowaniu arcybiskupa Ilariona, przyjaciela patrjarchy Tichona oraz szeregu innych osób pod zarzutem przeciwpaństwowej działalności. W rzeczywistości Ilarion sprzeciwiał się tylko prowadzeniu w cerkwiach dysput politycznych, kończących się nieraz krwawemi rozprawami.

— Otrzymano wiadomości o nowych licznych aresztowaniach, dokonanych wśród przedstawicieli inteligencji i robotników. Jednocześnie odbywały się masowe rewizje. Władze sowieckie poszukiwały śladów jakiegoś spisku przeciwsowieckiego.

— Jak donoszą z Moskwy, ruch powstańczy na Ukrainie trwa w dalszym ciągu. Niedawno liczny oddział powstańczy zajął miasteczko Skwirę na Kijowszczyźnie i rozstrzelał wszystkich komunistów, poczem dokonał pogromu miejscowej ludności żydowskiej. Również nad Donem działają w dalszym ciągu oddziały powstańcze, które zatrzymują pociągi napadają na urzędy sowieckie, rozstrzeliwując z reguły wszystkich komunistów.

— Z Rostowa nad Donem komunikują o napadzie, dokonanym w nocy przez grupę przeciwrewolucjonistów na miejscową czerezwyczajkę w celu zwolnienia kilku więźniów. Napad nie udał się i wywiązała się dłuższa bitwa pomiędzy napadającymi a dwoma oddziałami czekistów. Podczas starcia zginęło od bomb 4 czekistów, a kilku innych otrzymało rany. Napadającym udało się zbiedz.

— Na Ukrainie rozpoczęły się wybory do sowietów. Wyniki są bardzo smutne dla komunistów: tak np. w gubernji czernihowskiej na 900 przeszło obranych dotychczas delegatów, jest zaledwie 88 komunistów. Podobne wyniki dały wybory i w innych gubernjach ukraińskich.

Węgry. Komitet finansowy wypracował plan odbudowy Węgier. Plan przewiduje pożyczkę w kwocie 250 miljonów koron złotych. Pożyczka będzie zabezpieczona pierwszą hipoteką, dochodami z ceł, monopolem tytuniowym oraz podatkiem cukrowym.

Szwajcarja. W kantonie zürichskim wprowadzony będzie podatek od cudzoziemców, przeważnie spekulantów, tłumnie przepełniających wszystkie hotele.

Anglja. Obecny rząd angielski będie usiłował wzmocnić ententę drogą zbliżenia interesów angielskich i francuskich.

Nasze bajki.

Dziad i baba.

Był sobie raz dziad i baba,
Bardzo starzy oboje;
Ona kaszląca i słaba,
On skurczony we dwoje.
Mieli chatkę maleńką,
Taką starą jak oni:
Jedno miała okienko
I jeden był wchód do niej.
Żyli bardzo szczęśliwie
I spokojnie, jak w niebie,
Czemu ja się nie dziwię,
Bo przywykli do siebie.
Tylko smutno im było,
Że umierać musieli,
Że się kiedyś mogiłą
Długie życie rozdzieli.
I modlili się szczerze,
Aby Bożym rozkazem,
Kiedy śmierć ich zabierze,
Zabrała dwoje razem.
—Razem, to być nie może!
Ktoś choć chwilę wprzód [skona.
Byle nie ty, nieboże,
Byle tylko nie ona.
— Wprzód umrzę!—woła [baba.—
Jestem starsza od ciebie,
Co chwila bardziej słaba;
Zapłaczesz na pogrzebie.
— Ja wprzód, moja miła!
Ja kaszlę bez ustanku,
I zimna mnie mogiła
Przykryje lada ranka.
—Mnie wprzódy? mnie kochnie!
Mnie mówię!—Dość że tego.—
Dla ciebie płacz zostanie.—
A tobież nie? Dlaczego?
I tak dalej, a dalej,
Jak się zaczęli kłócić,
Tak się z miejsca porwali,
Chatkę chcieli porzucić.
Aż tu do drzwi puk! powoli.
— Kto tam? — Otwórzcie [proszę!
Posłuszna waszej woli
Śmierć jestem, skon przynoszę.
„Idź, babo, drzwi otworzyć!"
— Ot to idź sam! jam słaba
Ja się pójdę położyć —
Odpowiedziała baba.
Fi! Śmierć na słocie stoi
I czeka tam nieboga!
— Idź otwórz, z łaski swojej!—
„Ty otwórz, moja droga!"
Baba za piecem z cicha
Kryjówki sobie szuka;
Dziad pod ławę sie wpycha,
A śmierć stoi i puka.
I byłaby lat dwadzieścia
Podedrzwiami tak stała;
Lecz znudzona nareszcie,
Kominem wleść musiała.

Józef Ignacy Kraszewski.

Z kraju i ze świata.

W Działdowie bawiła w ubiegłą niedzielę wycieczka Mazurów, którzy z tamtej strony granicy przybyli w odwiedziny do swych braci. Mili ci goście doznali serdecznego przyjęcia. — Przy sposobności zwiedzili oni Warszawę, dawną stolicę Mazowsza, oglądali wśród licznych pamiątek grobowiec ostatnich książąt mazowieckich, Stanisława i Janusza, zmarłych w r. 1524 i 1526. Zachwyceni swą wycieczką, powrócili do rodzinnych pieleszy.

— Kalendarz dla Mazurów na rok 1924 można nabywać w Mazurskim Domu, u p. Majkowskiego. Prenumeratorzy Gazety płacą tylko tyle, ile kosztuje pół funta masła; czyli 300 tysięcy mk. Czytelnik znajdzie tam prócz kalendarjum różne wyliczenia astronomiczne, rady dla rolników i ogrodników, wyroki z pisma św., przysłowia ludowe, notatnik, wiele pieśni mazurskich, historję ziemi rodzinnej, opowieści, wiadomości ze świata i polityki, wreszcie kącik humorystyczny, oraz kilkanaście bardzo ładnych obrazków.

— Na podanie Pol.-Maz. Tow. Ewang. z dnia 29 kwietnia 1923 r. (patrz Nr. 8 „Gaz. Maz.") nadeszła w tych dniach odpowiedź Władz, nakazująca wstrzymać odbudowę Kościoła w Działdowie, dopóki sprawa udziału przedstawicieli wszystkich ewangelików w Komitecie Odbudowy nie zostanie pomyślnie załatwiona.—I dopawdy, jak długo w Radzie Kościelnej będą zasiadać sami Niemcy, w dodatku członkowie czynni „Deutschtumsbundu", ze szkodą dla ludności polsko-mazurskiej, tak długo sprawa się nie posunie, bo jest to przecie zrozumiałe, że w państwie Polskiem, polskie pieniądze nie mogą iść na germanizację kościelną.

— Pol.-Maz. Tow. Ewang. w ostatnich czasach się znacznie rozwinęło. Z każdym dniem niemal wpływają zgłoszenia nowych członków. Założono nawet już jeden oddział na wsi. Zastanawia tylko, że wielcy gburzy jakoś cicho siedzą i żadnego żywszego udziału w pracy mazurskiej nie biorą. W imię ich własnego dobra wzywamy do ocknięcia się i do współpracy w Towarzystwie.

— W niedzielę, 16 b. m. o g. pp. w Mazurskim domu odbędzie się zebranie członków Zboru Ewang.-Augsburskiego.

— Dnia 16 b. m. o g. 6 wiecz. nabożeństwo seminarjalne wraz z komunją św. Zgłaszać się do ks. Lodwicha do dnia 14 grudnia.

— W tutejszych kościołach ewangelickich w powiecie działdowskim udzielano nauki konfirmacyjnej za niemieckich czasów tylko w ciągu jednego roku. Obecnie nauka konfirmacyjna trwa dwa lata. A to z następujących przyczyn: Księża się skarżą, że podczas wojny i teraz za rządów polskich nauczyciele za mało uczą religji i że trzeba przeto dwa razy dłużej udzielać nauki konfirmacyjnej.

Oświadczamy że p. inspektor szkolny postarał się o nauczanie religji ewangelickiej w każdej szkole. Stan rzeczy nie jest tak rozpaczliwy, aby było trzeba marnować dwa lata na naukę konfirmacji. Niestety, tutejszym księżom ewangelickim nie chodzi o pogłębienie życia religijnego śród młodzieży, ale o nauczanie języka niemieckiego i niemczenie młodzieży mazurskiej. A robią to tak: Ponieważ dzieci już zapominają języka niemieckiego gdyż nauka w szkołach odbywa się w polskim języku, a w domu i otoczeniu też mówią po polsku, przeto księża uczą ponownie po niemiecku, ale to gruntownie, aby „ratować swe wydarte ofiary". Wiedzą bowiem księża, że w jednym roku języka niemieckiego nie nauczą i przeto przeznaczyli na naukę konfirmacji (mówmy: języka niemieckiego) aż dwa lata. Że księżom niewiele zależy na nauce religji, posłuży przykład:

Pewien chłopiec ubogi, sierota, jest pasterzem w wiosce (i ma daleką drogę do kościoła). Naprzód musi gospodyni pomagać, a po tem po skończonej pracy może pójść na naukę konfirmacyjną. Kiedy się pewnego razu spóźnił, ksiądz, rozgniewany, uderzył chłopca w twarz.

Rozumiemy, że trzeba nakłaniać młodzież do punktualnego uczęszczania do szkoły i do kościoła, nie niemiecką metodą bicia w twarz. Czy można podczas nauki religji bić w twarz i w dodatku w ko,

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.

ściele? Tak postępował z żołnierzami niemiecki feldwebel w koszarach, ale ksiądz nie powinien. Księże, jak to można równocześnie uczyć o dobrym Bogu i bić dzieci w twarz? Takiem okrutnem postępowaniem można u dzieci wyrobić złe wyobrażenie o Bogu i zdusić w zarodku wszelką wiarę w sercach maluczkich.

Kochani Mazurzy, wy się na wszystko godzicie. Wam można nasłać do zborów wilków w owczej skórze, którzy będą wasze dzieci niemczyli, bili po twarzach, kazania wam głosili w wystękanym języku. Nie dziwujcie się potem, że społeczeństwo polskie wyzywa was od szwabów. Ocknijcie się i wyzwólcie się z pod wpływów tych szkodników! Jeżeli tego nie uczynicie w porę, to wasze dzieci, kiedyś w przyszłości, szukając chleba w Polsce, będą wam złorzeczyć.

R. K.

Z Mazur Pruskich.

Szczytno. Powstało tu „Zjednoczenie Mazurskie", które ma na celu pracę kulturalno-oświatową wśród Mazurów, tak katolickiego jak ewangelickiego wyznania. Kółka młodzieży rozwijają się, powstają w różnych wioskach coraz to nowe oddziały. Młodzież garnie się do nich, albowiem wie, że znajdzie tam godziwą odpowiednią dla się rozrywkę, że się czegoś nauczy i że tam wśród swoich może być sobą, nie naginając się do wymagań i zwyczajów wrogo usposobionych Niemców.

W „Mazurskim Przyjacielu Ludu" czytamy:

„Botowo, pow. szczyt. Zebranie Towarzystwa Młodzieży Mazurskiej odbyło się jak zapowiedziano w niedzielę, dnia 11 listopada b. r. przy licznym udziale młodzieży i starszych. Po kilkudniowym deszczu, niebo jakoś się wypogodziło, co też wpłynęło także korzystnie na to zebranie, bo młodzież przybiegła aż z daleka, nie patrząc na złe drogi, dając tymsamem wyrazy doniosłości, jakie przywiązuje do celów tego towarzystwa.

Dosyć duże pomieszkanie p. B. było tak szczelnie zapełnione, że uczestnicy musieli aż w sieni stać. Nastrój panował dobry, wyczuć można było pewną uroczystość, która uczestnicy temu zebraniu przywiązywali. Po zagajeniu zebrania i przeczytaniu protokułu z ostatniego zebrania zabrał głos jeden z gości z Olsztyna. W pięknym i obszernym wykładzie, który zaznajomił obecnych o celach i zadaniach tego Towarzystwa, dał znać, że „nie chcemy nic innego jak naprawić to, co nam szkoła niemiecka zabraniała, a więc pielęgnowanie mowy ojczystej i śpiewu polskiego, jako też dobrych zwyczajów i obyczajów". P. Haband z R. urozmaicił zebranie swoimi wesołymi deklamacjami, które zyskały liczne oklaski. Po wćwiczeniu niektórych piosnek, młodzież bawiła się ochoczo w różne gry towarzyskie i tańce. Równocześnie zawiązał się tam klub sportowy pod nazwą „Mazovia", który zwłaszcza młodzieży męskiej przyda się ku rozrywce i hartowania zdrowia cielesnego.

Wogóle można było zauważyć zamiłowanie do śpiewu polskiego, co daje do wnioskowania, że tu stary duch mazurski jeszcze nie umarł, ale się przebudza i chce na nowo odżyć. W każdym razie to zebranie zrobić musiało na każdego korzystne wrażenie. Młodzież miejscowa, jak zarówno i okoliczna dała się gromadnie za członków zapisywać, któremi to Towarzystwo może się już pokaźną liczbą poszczycić.

Zaznaczyć muszę tu jeszcze, iż domownicy starali się w uprzejmy sposób temu zebraniu bardzo serdeczny charakter nadać. Niechaj będzie im i na tym miejscu jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Z żalem opuszczać musieliśmy to zebranie, ponieważ nie łatwo zdobyć się dziś na tak miłe chwile, a zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach. Dlatego też wyrażam życzenia, ażeby takie towarzystwa pozakładano po całej ziemi mazurskiej. Cześć dzielnej młodzieży z Botowa i okolicy. Szlachetna młodzieży mazurska łącz się w swojskich kółkach!

Uczestnik"...

Wielbark. Tutejszy targ na bydło i konie był słabo ożywiony mimo że sprowadzono w średniej mierze koni, bydła i prosiąt. Za markę papierkową nikt nic sprzedać niechciał. Handel odbywał się tylko podług miernika żytniego, nawet 50 ctr. żyta.

Ełk. Nagłą śmiercią zaskoczony został przeszłego czwartku architekt P. Bosman zatrudniony przy budowie tutejszego ratusza. Na miejscu pracy ruszony został apopleksją serca, która spowodowała natychmiastową śmierć.

Lec. Do kupca Lewina włamali się we wtorek wieczorem złodzieje, którzy skradli, otworzywszy przemocą drzwi do strychu, gdzie przechowywał kupiec towary, za 45 biljonów towarów. Włamywaczy jeszcze tego samego dnia wykryto i skradzione towary oddano właścicielowi. Dzięki pochwyceniu tychże złodziei wykryto 8 kradzieży, których dokonała szajka złodziejska, składająca się z 7 ludzi. Sprawców osadzono więzieniu.

Poradnik gospodarski.

Zimowe żywienie koni.

Zasady żywienia koni, od którego zależy w znacznym stopniu wydajność pracy zwierzęcia, są u nas mało znane szerszemu ogółowi. Prawda, że szczególnie w ostatnich latach o paszę było bardzo trudno, więc każdy żywił swój inwentarz tem, co miał w gospodarstwie, byle mu tylko stworzenie nie padło, obecnie jednak, w miarę powracania warunków normalnych metoda karmienia koni byle czem musi ustąpić miejsca racjonalnemu żywieniu, bez którego nietylko hodowla, lecz nawet i użytkowanie koni istnieć normalnie nie może.

Sprawę zależności, jaka istnieje między rozwojem i pracą zwierzęcia a jego żywieniem, postaram się wyjaśnić w innym artykule, tutaj zaś dla łatwiejszego zrozumienia rzeczy, będziemy rozpatrywali konia jako rodzaj maszyny gospodarskiej, dla której, zamiast opału, potrzeba pewnej ilości odpowiedniego pokarmu.

Ilość i jakość tej paszy zależna jest do pewnego stopnia od pory roku, w której, przynajmniej na wsi, wykonujemy ściśle określone prace, gdyż im robota jest cięższa i dłużej trwa, tem lepiej musimy konia karmić. Inaczej więc wypadnie żywić zwierzę w czasie wiosennych i jesiennych robót, inaczej zaś latem, a przedewszystkiem zimą.

Musimy uprzytomnić sobie, że ogólną ilość zadawanej paszy można podzielić na dwie części: jedna z nich służy wyłącznie do podtrzymania życia zwierzęcia, zaspokojenia potrzeb jego organizmu, druga zaś dopiero zostaje zużyta na wytworzenie pracy.

Jasnem jest przeto, że jeśli pierwsza część, tak zwana inaczej pasza bytowa, musi być w ciągu całego roku mniej więcej jednakowa, aby zapewnić zwierzęciu możność życia i rozwoju, o tyle druga część, zwana paszą produkcyjną, musi się zmieniać, zależnie od tego, czy praca jest większa czy mniejsza.

Ponieważ koszt żywienia jest przy obecnych cenach paszy bardzo znaczny, należyte zrozumienie sprawy pozwala nam tak unormować paszę dla naszych zwierząt, aby z jednej strony nie ponosić zbytecznych wydatków, z drugiej zaś, przez źle pojętą oszczędność, nie marnować inwentarza zbyt skąpą karmą.

Stanisław Glas.

(Dok. nast.)

„Gazeta Mazurska"— pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi co drugi tydzień w niedzielę. Prenumerata wynosi miesięcznie 20.000 marek.

Mazurzy! Prosimy Was o opłacenie prenumeraty za „Gazetę Mazurską" na miesiąc grudzień.

Giełda.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie dnia 4-go grudnia 1923 roku płacono:

za 1 markę polską	1.800.000	marek niem.
„ 1 dolar amerykański	3.495.000	marek polskich
„ 1 funt szterlingów angielskich	15.130.000	„ „
„ 1 frank francuski	189.750	„ „

Kalendarz na rok 1924
można kupić w Mazurskim Domu Ludowym w Działdowie. Cena pół zł. pol.

Redakcja w. Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.